



Dwutygodnik Polonii w stanie Nowy Meksyk

Dei providentia, populi constantia, Polonia restituta...

Nr 25
15 Listopada 2013

W numerze :

11 listopada, już po raz 95-ty, obchodzimy Święto Odzyskania przez Polskę Niepodległości w 1918 roku. Datę tego szczególnego dnia obrano na pamiątkę przekazania w Warszawie przez Radę Regencyjną Józefowi Piłsudskiemu zwierzchniej władzy nad wojskiem polskim. Było to bez wątpienia doniosłe wydarzenie, które dodatkowo zbiegło się z oficjalnym zakończeniem wyniszczającej I wojny światowej i podpisaniem w lasku Compiegne pod Paryżem kapitulacji

Niemiec. Zaraz po przekazaniu władzy wojskowej, Józef Piłsudski—jako Naczelnny Dowódca Wojsk Polskich—stał się tymczasowym zwierzchnikiem odrodzonego po 123 latach niewoli Państwa Polskiego.

Warto jednak pamiętać, że niepodległość Polski nie „wybuchła” właśnie 11 listopada. Na jej ogłoszenie złożyła się wielka praca narodowa, datująca się od schyłku XIX wieku oraz nieprzewidywalne w 1914 roku wydarzenia samej wojny. Polskie obozy polityczne okresu przedwojennego prezentowały różne wizje dążeń niepodległościowych. O ile środowiska prawicy narodowej upatrywały przyszłość Polski w oparciu o państwa Ententy (Anglię, Francję, Rosję, a później i Stany Zjednoczone), o tyle socjaliści związani z Józefem Piłsudskim widzieli rozwiązanie kwestii niepodległości w sojuszu z monarchią austro-węgierską, walczącą u boku Niemiec. W podobnym kierunku ciężyli również ludowcy, których kolebką działalności politycznej była Galicja.

Wydarzenia okresu wojny wykazały, że żadna z orientacji nie „postawiła na właściwego konia”, chociaż nie było tutaj niczyjej winy. Rewolucja bolszewicka w Rosji oraz klęska Niemiec sprawiły, że powojenna rzeczywistość mogła się rysować tylko w oparciu o realną siłę



Marszałek Józef Piłsudski
(fot. archiwum)

Ciąg dalszy na stronie 2

Strony 1, 2, 3 i 4

Dei providentia, populi constantia,
Polonia restituta...

Strony 4 i 6

„Strzelił” nam roczek

Strona 5

Nasz Klubowy Kącik:

Program kina Klubu Gazety
Polskiej w New Mexico

Strony 6, 7 i 8

Uśmiechnij się

Strona 7 i 8

„Neron—Kaczyński” nie wypalił
Platfusom...



©2010 Copyright by Grzegorz Rossa

zwycięskich państw zachodnich. Popierający początkowo (w ramach Ententy) Rosję obóz narodowy Romana Dmowskiego oraz związanych z nim Ignacego Paderewskiego czy gen. Józefa Hallera był bliższy temu celowi niż Józef Piłsudski, który był postrzegany na Zachodzie jako wódz legionów, walczących po stronie wrogich państw centralnych.



Roman Dmowski (fot. archiwum)

Tutaj dochodzimy do najistotniejszej sprawy: niebywalej odpowiedzialności polityków wszystkich środowisk politycznych i ich dojrzałości na drodze do wolnej Ojczyzny. Pomimo dzielących ich różnic potrafili oni wspólnie pociągnąć ów „wóz”, któremu na imię Polska. Na tym polegała ich wielkość, przed którą należy pochylić czoła. Wydaje się, że wszyscy oni zdawali sobie sprawę z prostego faktu, iż w obliczu najważniejszego celu: odzyskania niepodległości Polski, na bok muszą odejść wszelkie różnice partyjne czy nawet osobiste animozje.

Z tego też powodu nie wolno zapominać,

że odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku nie było dziełem tylko jednego wodza, tylko jednego obozu politycznego. Było ono dziełem wspólnym najwybitniejszych przywódców, jakimi Bóg obdarzył Polskę w początkach XX wieku: Romana Dmowskiego, Wojciecha Korfanteo, Ignacego Paderewskiego, Józefa Piłsudskiego, czy wreszcie Wincentego Witosa. Celowo przy tym wymieniam ich w kolejności alfabetycznej nazwisk.

Kiedy 10 listopada 1918 roku otoczony wielką sławą wódz legionów Józef Piłsudski przybył do Warszawy, by następnego dnia otrzymać z rąk Rady Regencyjnej zwierzchnictwo nad wojskiem polskim, istniały już na terenie byłego Królestwa Polskiego lokalne ośrodki władzy, by wspomnieć chociażby o działającej od 19 października Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, od 28 października Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, czy też utworzonym w nocy z 6 na 7 listopada w Lublinie socjalistycznym Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego. Dodatkowo, już w dniu 7 października Rada Regencyjna oficjalnie ogłosiła powstanie niepodległej Polski. Wszystkie te ośrodki podporządkowały się Józefowi Piłsudskiemu, który—jako oficjalny zwierzchnik polskich sił zbrojnych—jako jedyny dysponował stworzonymi przez siebie legionami—zaczątkiem wojska polskiego.

Jednakże ogłoszenie niepodległości wcale nie oznaczało jeszcze powstania rzeczywistego Państwa Polskiego, któremu brakowało przede wszystkim ustalonych w pokojowy sposób granic. Nie było ich ani na wschodzie, ani na zachodzie, a i częściowo na południu (Zaolzie). Same legiony z czasów wojny były niewystarczającą siłą do egzekucji jakichkolwiek granic, zaś rekrutacja do nowo tworzonego wojska—przy

ogromnym zapale i zaangażowaniu się Polaków—również wymagała czasu.



Wincenty Witos (fot. archiwum)

Z wielką pomocą przyszedł Piłsudskiemu ruch ludowy pod wodzą Wincentego Witosa. Zbudowane przez niego Stronnictwo Ludowe, później Polskie Stronnictwo Ludowe było od początku kuźnią świadomości narodowej wśród chłopów. Przypomnijmy sobie, że przez większość XIX wieku udział chłopów w jakichkolwiek zrywach ograniczał się zwykle do kwestii ich wolności osobistej na uprawianej ziemi (np. kwestia uwłaszczenia). Wieloletnia praca na polu narodowym stronnictwa Wincentego Witosa wydała właśnie na samym początku niepodległości znakomite owoce. Chłopom udzielił się wielki, patriotyczny zapal, zaczęli masowo zasilać tworzącą się polską armię.

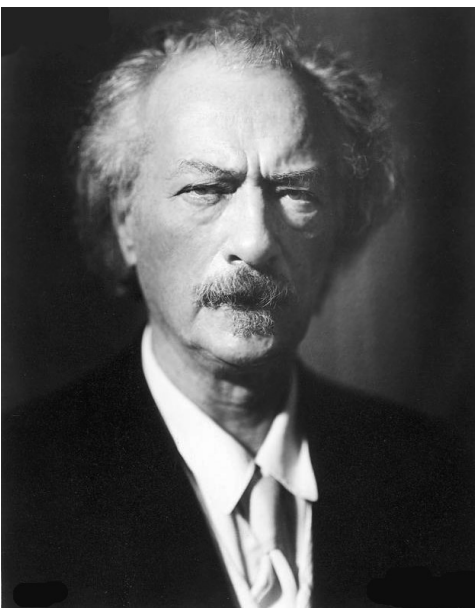
Jednocześnie działający na Zachodzie Komitet Narodowy Polski tworzył w tym czasie we Francji Armię Polską znaną pod nazwą „Błękitnej Armii” pod dowództwem gen. Józefa Hallera z zamiarem przerwania jej do Polski. Była

to świetnie wyszkolona i uzbrojona formacja, posiadająca w swoich oddziałach pierwszą polską broń pancerną: francuskie czołgi Renault. Wstępowali do niej Polacy, mieszkający na emigracji: we Francji, Anglii USA, Kanadzie czy Brazylii, a także polscy uciekinierzy z armii niemieckiej oraz austriackiej. Zakończenie wojny nie przerwało werbunku i szkolenia i już w kwietniu 1919 roku gen. Józef Haller zameldował depeszą marszałkowi Piłsudskiemu o przybyciu „Błękitnej Armii” w granice Polski. Liczyła ona wówczas 100 tysięcy doskonale wyszkolonych żołnierzy i została początkowo przerzucona do Galicji, do walki z Ukraińcami, szybko wyzwalać ziemię aż do linii rzeki Zbrucz. Następnie została przerzucona na Pomorze, gdzie oczyszczała z sił niemieckich ziemię, przyznane Polsce przez Traktat Wersalski.

W dniu 27 grudnia 1918 roku do Poznania przybył—jako reprezentant Komitetu Narodowego Polskiego—słynny polski pianista i polityk Ignacy Jan Paderewski. Jego przybycie zaowocowało natychmiastowym wybuchem Powstania Wielkopolskiego, które oczyściło ten region Polski z rządów niemieckich i ustaliło zachodnią granicę polsko-niemiecką, w zasadzie zaakceptowaną później w traktacie pokojowym.

Ogłoszenie niepodległości Polski nie tylko pozostawiało odrodzony kraj bez granic, ale również bez przemysłu. Ziemie centralne, przez które niejednokrotnie przetaczał się front, były z niego ogolone. Zniszczenia powojenne nie rokowały nadziei na szybką jego odbudowę, zaś uprzemysłowiony Górny Śląsk był ciągle pod władzą niemiecką. Nieprzychylnie nastawiony do Polski brytyjski premier Lloyd George nie dopuszczał myśli, by konferencja wersalska rozważała powrót Śląska do Polski, o co usilnie zabiegali przedstawiciele polscy: Roman Dmowski i

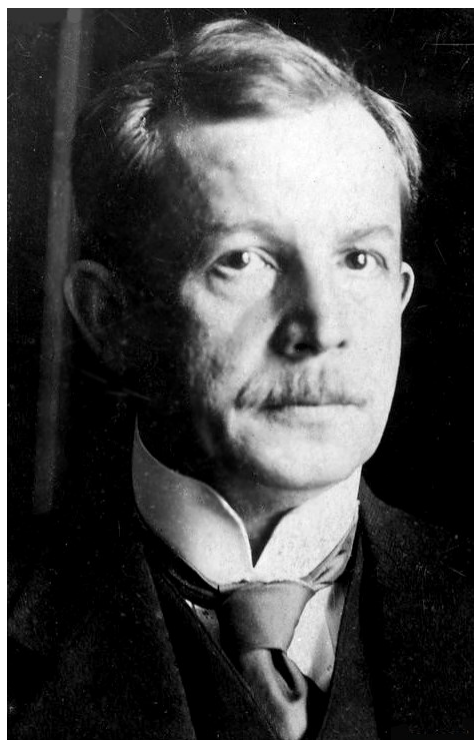
Ignacy Paderewski. Ich wielkim sukcesem było ustabilizowanie się zachodniej granicy w Wielkopolsce, a także dostęp do Morza Bałtyckiego. Ta druga sprawa była zasługą Ignacego Paderewskiego, pod którego wpływem ówczesny prezydent USA Woodrow Wilson, w sformułowanych celach wojny umieścił punkt, który mówił o wolnej Polsce z dostępem do morza. Dzięki temu zapisowi Polska odzyskała wąski pas Pomorza, chociaż bez Gdańska, który został określony jako Wolne Miasto.



Ignacy Jan Paderewski (fot. archiwum)

Przyszłość Śląska zadecydowała się dzięki serii powstań śląskich już po konferencji. Pierwsze dwa powstania w 1919 i 1920 roku miały zasięg lokalny. Kierował nimi Alfons Zgrzebiok. Przyniosły jednak pewien sukces, którym było z jednej strony przeprowadzenie Plebiscytu, z drugiej zaś pokazały samym Ślązacom ich siłę liczebną jako ludności polskiej. Plebiscyt okazał się niekorzystny dla Polski, ale w odpowiedzi na nieprawidłowości w działaniu przeprowadzającej go Komisji Międzysojuszniczej, wybuchło trzecie powstanie w roku 1921. Jego dyktatorem

został Wojciech Korfanty. W wyniku dobrze zorganizowanego powstania. Zakończyło się ono wielkim sukcesem, a konferencja w Genewie w 1922 roku oficjalnie przyznała Polsce 1/3 spornego terytorium, a więc to, co zdobyli powstańcy. Znajdowało się na nim 50% hutnictwa i 76% wszystkich kopalń Śląska. Była to zatem solidna podstawa przemysłu odrodzonej Polski.



Wojciech Korfanty (fot. archiwum)

11 listopada 1918 roku zapoczątkował więc proces realnego powstawania Państwa Polskiego, który trwał jeszcze prawie 4 lata. Najważniejszym wyzwaniem była oczywiście wojna polsko-ukraińska oraz polsko-bolszewicka na wschodzie. Zwycięstwo w tych wojnach uratowało nie tylko świeżą państwowość polską ale również całą ówczesną Europę przed inwazją zbrodniczego systemu bolszewicko-komunistycznego. Najdłuższa z polskich granic—granica wschodnia—stanowiła bowiem największe zagrożenie dla Polski. Od razu po

kapitulacji państw centralnych w listopadzie 1918 roku, wycofująca się z Ukrainy armia austriacka, pozostawiła w rękach nacjonalistów ukraińskich wiele uzbrojenia, co spowodowało wojnę polsko-ukraińską w Galicji wschodniej. Jednocześnie rozpoczęło się zajmowanie ziem wschodnich odrodzonej Rzeczypospolitej przez oddziały polskie z zachodu oraz przez żywioł bolszewicki, posuwający się ze wschodu pod hasłami zniszczenia Polski i wzniecenia rewolucji w Europie. Jeśli do tego dodać toczone między bolszewikami walki z tzw. białogwardyjskimi oddziałami wojskowymi Rosji, obraz strasznego galimatiasu na Wschodzie będzie wyraźniejszy.

Nie dziwnego, że sprawa polskiej granicy wschodniej stała się dla całej Rzeczypospolitej sprawą pierwszoplanową. Pod wodzą marszałka Piłsudskiego zjednoczyła ona wszystkie obozy polityczne oraz wojskowych dowódców niezależnie od ich przekonań. Chodziło o być lub nie być Polski.

Przybyła w granice Państwa Polskiego „Błękitna Armia” gen. Józefa Hallera szybko—jeszcze w roku 1919—uporała się z zagrożeniem ukraińskim, zaś Edward Rydz-Śmigły zajął 3 stycznia 1920 roku historycznie polską twierdzę Dyneburg na Łotwie, wchodząc w pierwszy kontakt bojowy z nacierającymi na wschód bolszewikami. Jednocześnie mianowany Naczelnikiem Państwa Polskiego i awansowany do stopnia marszałka Józef Piłsudski, po zawarciu układu z ukraińskim atamanem Semenem Petlurą, wkroczył w maju do Kijowa.

Na całym froncie wschodnim nastąpiło ostre starcie z bolszewicką nawałą, które spowodowało konieczność skrócenia

frontu i odwrót wojsk polskich. W zażartych walkach bolszewicy podeszli pod Warszawę, gdzie rozegrała się jedna z najważniejszych bitew w historii Europy, zakończona klęską armii bolszewickiej. To jednak już dalszy, obszerny temat.

Zaprezentowanie niejako „w pigułce” wydarzeń następnych lat jest tutaj niezwykle istotnym dla zrozumienia sytuacji, w jakiej znalazła się już 11 listopada odrodzona Polska.

Zresztą warto pamiętać, że i samo odzyskanie przez Polskę niepodległości nie zostało ustalone przez wiele lat. W zależności od politycznych opcji preferowano te lub inne daty. Rzeczą ciekawą jest, że nawet zwolennicy Józefa Piłsudskiego wyznaczili na datę Święta Niepodległości w 1920 roku dzień 14 listopada, wiążąc obchody tego święta z uroczystościami wręczenia mu buławy marszałkowskiej w Warszawie. Ostatecznie, dopiero w 1937 roku Sejm RP uchwalił dzień 11 listopada, a więc datę przekazania Józefowi Piłsudskiemu władzy zwierzchniej nad wojskiem polskim przez Radę Regencyjną, jako oficjalny dzień obchodów odzyskania niepodległości przez Polskę, ustanawiając ten dzień oficjalnym świętem państwowym.

Święto Niepodległości to nie tylko uczczenie kolejnej rocznicy deklaracji niepodległości czy stworzenia naczelnego dowództwa armii polskiej. To przede wszystkim dzień hołdu i pamięci dla wielkiego, łączącego wszystkich Polaków, patriotyzmu. Patriotyzmu, wznoszącego się nad polityczne podziały i różnice. Dali mu przykład najwybitniejsi przywódcy polityczni i wojskowi. Ich wieloletnia praca narodowa u podstaw wydała swoje owoce w 1918 roku, a ich wielkość polegała na wspólnocie wysiłków dla jednego celu, jakiemu na imię: Polska.

Stanisław Matejczuk

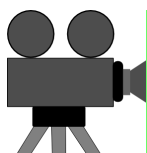


**No i stało się: nasz dwutygodnik
Polonii Klubu Gazety Polskiej w
stanie New Mexico obchodzi swoje
pierwsze urodziny !**

Pierwszy numer ujrzał światło
dienne z datą 11 listopada 2012
roku. Po roku czasu śmiało możemy
powiedzieć, że rozwój naszego pisma
przerósł nasze najśmielsze
oczekiwania. Poza listą stałych
emailowych prenumeratorów
ewidencja ilości pobrań tylko w
dziale Klubu Gazety Polskiej stanu
New Mexico szacuje się na tysiące.
Prócz tego nasz dwutygodnik można
pobrać także na stronach Klubów
Gazety Polskiej w Polsce czy Klubu
Polskiego w stanie Maine. Wielu
czytelników umieszcza nas na swoich
własnych listach rozsyłkowych, o
czym stale dowiadujemy się niejako z
„odprysków” tych wysyłek, kiedy
numery naszego dwutygodnika
trafiają z takich list i do nas.

W rocznicę wydawania naszego
pisma pragniemy gorąco
podziękować naszym Czytelnikom na
całym świecie za ich zainteresowanie
tematyką, którą prezentujemy oraz

Dokończenie na stronie 6



PROGRAM KINA KLUBU GAZETY POLSKIEJ W STANIE NEW MEXICO

**Dział Organizacji Imprez Klubu Gazety Polskiej oraz Dział Kulturalny Polonia Semper
Fidelis zapraszają**

DATA	TYTUŁ	REŻYSER	OPIS
13 grudnia 2013	Towarzysz Generał idzie na wojnę	Grzegorz Braun Robert Kaczmarek	Film dokumentalny o genezie wprowadzenia w Polsce stanu wojennego w dniu 13 grudnia 1981 roku. Zaprezentowano w nim materiały archiwalne, przeplatane wypowiedziami wybitnych historyków. Kanwą są tutaj relacje między komunistycznymi ekipami PRL a Kremlem ze szczególnym uwzględnieniem roli gen. Wojciecha Jaruzelskiego.
10 stycznia 2014	Zobaczyłem zjednoczony Naród <i>oraz dodatek specjalny:</i> List z Polski	Anna Ferens Andrzej Pils Mariusz Dmochowski	Katastrofa smoleńska oraz uroczystości pogrzebowe Pary Prezydenckiej i innych osób, które zginęły 10 kwietnia 2010 roku, widziana oczami dziennikarzy różnych państw akredytowanych w Polsce. "List z Polski" jest dokumentem filmowym, poruszającym kwestię odpowiedzialności za tragedię smoleńską. Stawia pytania na temat wielu nieprawidłowości tzw. oficjalnego śledztwa w sprawie przyczyn katastrofy.
14 lutego 2014	Eugenika: w imię postępu	Grzegorz Braun	Film na temat inżynierii ludzkiej w historii i czasach obecnych, eksperymentach genetycznych i kreowaniu „właściwych społeczeństw” według oczekiwań rządzących współczesnych systemów władzy.

Dalszy program będziemy sukcesywnie umieszczać w kolejnych numerach naszego dwutygodnika.

Uśmiechnij się...

Scena z warszawskiego dworca:
- Panie czy to pociąg na Tuszcz ?
- Nie, na prąd,

W czasie rejsu blondynka próbuje
nawiązać rozmowę z siedzącym
obok chłopakiem:

- Przepraszam, czy pan też płynie
tym statkiem?

Syn zrobił nareszcie prawo jazdy i
prosi ojca o auto. Ojciec ostro od-
powiada:

- Popraw oceny w szkole, przeczytaj
Pismo Święte i zetnij włosy, to
wrócimy do tematu.

Po miesiącu chłopak przychodzi do
ojca i mówi:

- Poprawiłem stopnie, a Pismo znam
już prawie na pamięć. Pożycz samo-
chód!

- A włosy?

- Ale tato! Przeczytałem że wszyscy:
Samson, Mojżesz, nawet Jezus mieli
długie włosy!

- O, widzisz, synku! I chodzili na
piechotę...

Przyleciało dwóch kosmitów na łąkę
i patrzą zwierze w łaty, spoglądają
do atlasu: Krowa pije wodę daje
mleko. Wzięli ją nad strumień, jeden
wsadził jej łeb do wody, a drugi nad-
stawia miskę od tyłu. Po chwili
wylatuje krowi placek wtedy ten z
miską mówi:

- Podnieś jej łeb wyżej bo muł z dna
bierze.

W środku nocy pielęgniarzka w
szpitalu budzi pacjenta.

- Co się stało? - Pyta zaspany chory.

Ciąg dalszy na stronie 7

ich wspieranie nas dobrym słowem czy
uwagami, które pilnie czytamy i—na ile
to możliwe ze względów technicznych—
staramy się uwzględniać.

Chcemy również podziękować tym
Czytelnikom, którzy czytają nas
służbowo za ich cierpliwość i
wytrwałość. Wiemy, że ten rodzaj
Czytelników—poza Czytelnikami „od
serca” - jest najbardziej „lojalną”
grupą.

Jako organ Klubu Gazety Polskiej
stanu New Mexico prezentowaliśmy,
prezentujemy i będziemy prezentować
niezależną, wolną myśl polską, polskie
tradycje i wartości chrześcijańskie.
Dziękujemy bratnim organizacjom, z
którymi współpracujemy na tym
gruncie, zwłaszcza zaś Polonii Semper
Fidelis, dzięki której wydawanie
naszego periodyku stało się możliwe.

Rok temu, w pierwszym numerze
naszego pisma, sygnalizowaliśmy
możliwość przejścia do formuły
tygodnika. Podtrzymujemy ten zamiar,
który stawiamy sobie jako cel na
najbliższy rok. W naszej redakcji
ścierają się różne koncepcje co do tego
zamiaru. Pierwsza z nich przewiduje
utrzymanie formuły dwutygodnika z
jednoczesnym zwiększeniem jego
objętości do 16 stron. Druga natomiast
optuje za równoległym wydawaniem
dwustronnicowego tygodnika (obok, a
nie w zastępstwie) dwutygodnika pod
roboczym tytułem: „Polska i Świat”,
który ma zawierać przegląd wydarzeń z
Polski i ze świata z krótkimi
komentarzami, widzianymi z
perspektywy Klubu Gazety Polskiej w
stanie New Mexico.

Zwracamy się do naszych Czytelników,
by wypowiedzieli się co do kierunku, w

jakim chcieliby widzieć przyszłość
naszego czasopisma. Jak zwykle, emaile
do nas prosimy kierować na adres:
KGP_NM@atopolskawlasnie.com.

Rocznica naszego dwutygodnika to
również okazja do świętowania
pierwszego periodyku Polonii stanu
New Mexico. Po raz pierwszy nasi
Czytelnicy mogli się zapoznać z
wieloma aspektami oraz problemami
tego, często egzotycznego, stanu.
Wielokrotnie mogli się dowiedzieć, że
nawet tutaj istnieje Polonia, która ma
swoje korzenie jeszcze w XIX wieku.
Polonia, która jest zatroskana tym, co
się dzieje obecnie w Polsce, a która żyje
polskimi wartościami, przekazanymi
jej przez Ojców i Dziadów.

Z pierwszym numerem naszego
wydawnictwa wiąże się również
rocznica powołania w stanie New
Mexico Klubu Gazety Polskiej pod
przewodnictwem Pana Aleksandra
Adamczyka. Mamy zatem więcej niż
jedną okazję do świętowania.

Nasz Klub Gazety Polskiej
zorganizował razem z Polonią Semper
Fidelis w stanie New Mexico wiele
impres oświatowych oraz partycypował
w medialnym sponsorowaniu Polaków
w dziedzinie kultury i sportu. Ostatnio
zostało uruchomione regularne kino dla
Polonii z repertuarem filmowym,
dotyczącym historii Polski oraz
bieżących spraw. W najbliższej
przyszłości przewidujemy również
spotkania z osobami polskiej opcji
politycznej, kulturalnej oraz
gospodarczej.

Sto lat !!! To warto zaśpiewać—
pozostało już tylko 99 lat !!!

Redakcja

I już po obchodach Święta Niepodległości—święta, które winno być dniem hołdu dla tych, którzy wywalczyli niepodległość w 1918 roku. Świętem Narodu Polskiego, Świętem każdego z nas, dumnego czy dumnej z bycia Polakiem czy Polką.

Stało się inaczej, bo obecnie rządzący Polską nie cofają się przed żadną prowokacją, by zohydzić patriotyzm, przywiązanie do polskiej tradycji oraz wartości chrześcijańskich, zwłaszcza katolickich. Deptane są symbole narodowe, polski orzeł staje na czekoladzie, symbolizującej ludzkie odchody na paradzie pożał-się-Boże „prezydenta” Komorowskiego, który jest zawsze „w bulu”...

Zorganizowany przez środowiska narodowe i prawicowe, który przyciągnął do Warszawy jako do stolicy Polski tysięczne rzesze Polaków z całego kraju, miał zostać wykorzystany przez rządowe i niepolskie media jako kolejna odsłona nienawiści przeciwko Prawu i Sprawiedliwości. Nie tylko przeciw tej partii, która obecnie wiedzie we wszystkich, lewackich nawet, tzw. sondażach, lecz przeciwko wszelkiej, liczącej się na scenie politycznej, opozycji.

Już przed Marszem Niepodległości w Warszawie minister spraw wewnętrznych nie krył rozgoryczenia faktem, że PiS nie chce konfrontacji i że wycofał się do Krakowa, by tam—w spokoju i bez prowokacji rządowych, dodajmy od siebie—świętować 95-tą rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. Jeśli już nawet minister spraw wewnętrznych zaczyna wylewać żale, że nie doszło do konfrontacji to po prostu oznacza, że tuskomłot premier nie był przygotowany na „rebelię” ze strony Jarosława Kaczyńskiego, Prawa i Sprawiedliwości oraz Klubów Gazety Polskiej, by główne obchody przenieść do Krakowa. Właśnie w obawie przed prowokacjami, które wyraźnie już były zaorderowane.

Przy okazji wyszedł tutaj całkowity brak

odpowiedzialności Donka Tuska, który wierzył, że wydanie rozkazu na temat „spalenia Warszawy” ministerkowi Sienkiewiczowi nastąpiło wiele dni przed decyzją PiS i Klubów Gazety Polskiej o przeniesieniu głównych obchodów Święta Niepodległości do Krakowa.

I tutaj nastąpił zgrzyt. Ministerek Sienkiewicz za wszelką cenę chciał udowodnić zmęczonemu biegom tzw. niepodległości szefowi Donkowi, że nawet pomimo nieobecności w Warszawie ohydnych Jarosława Kaczyńskiego oraz PiS-u, zostanie przeprowadzony scenariusz—przynajmniej propagandowo—”podpalenia Warszawy”.

I tak się stało. Okazało się, że Warszawa ogranicza się do pedalsko-lesbijskiej tęczy, budki wartowniczej po polskiej stronie Ambasady Rosji oraz kilku kubłów na śmieci. Te atrybuty stolicy Polski płonęły wspaniale... Brakowało jeszcze tylko bufetu niejakej Gronkowiec-Waltz, a pewnie byłaby z tego afera międzynarodowa, bo przecież zdarzało się, że Gronkowiec podawała tam Niemcom czyli przedstawicielom uprzywilejowanej rasy piwo...

Stało się jednak, jak się stało. Prowokacyjnie wystawiona tęcza pedalsko-lesbijska na Placu Zbawiciela, przed kościołem pod tym samym wezwaniem, spłonęła po raz piąty z rzędu. Oczywiście Gronkowiec toczący Warszawę zapowiedział, że będzie tęczę odbudowywał aż do skutku. Nie trudno jest się domyślać, że z pieniędzy Warszawiaków w ramach podwyżek za komunikację miejską i innych opłat. Nic, tylko pogratulować tym, którzy nie wzięli udziału w referendum nad odwołaniem tej zarazy...

Bo to, że owa tęcza pedalsko-lesbijska będzie odbudowana i podpalana znowu wiele razy (dopóty, dopóki jakiś podpalacz nie wpadnie na pomysł, by wysadzić jeden z jej filarów w powietrze) jest oczywistym.

Również prowokacje pod budynkiem

Uśmiechnij się...

- Zapomniał pan wziąć tabletki na sen.

Lekarz przegląda rentgenowskie zdjęcie i ogromnie się dziwi.

- Panie, masz pan zegarek w żołądku. To nie sprawia panu żadnych problemów?

- Jasne, że tak. Zwłaszcza przy nakręcaniu...

Do właściciela domku z ogródkiem przybiega rozpromieniony sąsiad.

- Czy możesz pożyczyć mi dwa wiadra wody?

- Oczywiście, ale przecież ty masz własną studnię!

- Tak oczywiście ale do niej wpadła teściowa i woda sięga jej sięga jej tylko do brody...

Przed sądem oskarżony wyjaśnia, dlaczego zabił przechodnia:

- Jadę sobie spokojnie ulicą, nagle jakiś facet zatrzymuje mnie i mówi: "Dawaj pieniądze!". "dlaczego" - pytam groźnie. "Prima aprilis" - woła on na to. To ja mu naplułem w oko i mówię "Śmigus dyngus!!!". Wtedy on gasi papierosa na moim czole i mówi "Popielec". No więc ja chwyciłem go za gardło i powiedziałem: "Zaduszki!".

- Baco, czy można tu gdzieś kupić części zamienne do samochodu?

- Zaraz za wioską jest ostry zakręt nad urwiskiem, a części leżą na dole...

„Neron—Kaczyński” nie wypalił Platfusom... *(dokończenie ze strony 7)*

Ambasady Rosji są oczywistymi, kiedy trasa pochodu aż się prosi o taką prowokację przy biernej postawie policji.

Następnego dnia w mediach polskojęzycznych ale niepolskich typu „Gadzinówka Wybiórcza”, „Fakt” tudzież innych ukazały się artykuły o „płonącej Warszawie” ze wskazaniem na „Nerona” - Jarosława Kaczyńskiego oraz Prawo i Sprawiedliwość. Ponieważ to towarzystwo akurat przebywało na ogromnej manifestacji pokojowej w Krakowie, winą „hologramową” zostało obciążone przez „najpierwszego poetę, sportowca (Bozia widać jeszcze głosu nie dała)” i premiera Tuska. Okazało się, że Warszawa to tylko budka, jakaś prowokacyjna tęczą i kilka kubłów na śmieci. Jeśli to ma być cała stolica Polski to ja protestuję i wnoszę o natychmiastowe przenosiny stolicy do choćby Psiej Wólki, gdzie jest poza tym jeszcze siedziba sołtysa z zabudowaniami gospodarczymi.

Fenomenem obchodów Święta Niepodległości 11 listopada było ich rozśrodkowanie (mówiąc językiem wojskowym). Pomni poprzednich prowokacji Polacy z dziesiątek, a nawet setek miast i miasteczek w całej Polsce, urządzili swoje obchody. Przebiegały one w powadze należytą temu typu świętu, poprzedzone były mszami świętymi w intencji tych, którzy szczególnie zasłużyli się dla Niepodległości.

Taki scenariusz był szokiem dla władzy w Warszawie. Niemożliwym było przeprowadzenie prowokacji wszędzie. Nawet zresztą, prowokacje w wigilię święta, a potem w Krakowie, okazały się dla rządu tuskokomorowskich zbyt wielkim wyzwaniem. Ich władza namiestnikowska nie wychodzi dalej niż poza ławy sejmowe, skąd—doliczając przywartych do koryta posłów ZSL-PSL—mogą sobie kpić w ponad 200 osób z woli

milionów Polaków.

Obchody Święta Niepodległości AD 2013 udowodniły, że prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński oraz Kluby Gazety Polskiej wykazały się dojrzałością polityczną i przewidywaniem. Platfusy Obywatelskie postanowiły na siłę uczynić z Jarosława Kaczyńskiego Nerona, podpalającego Warszawę. Nawet po zajściach, sprowokowanych przez MSW, na odległość skazywano w różnych „Gadzinówkach Wybiórczych” czy „Faktach” prezesa Prawa i Sprawiedliwości jako odpowiedzialnego za tzw. „podpalenie Warszawy”. W takim samym tonie próbował na głowę Kaczyńskiego włożyć wieniec laurowy Nerona Tusk oraz jego ministerek Sienkiewicz.

Prowokacja nie wyszła, Tusk jak Neron wespół z Komorowskim dzielą ciężar oliwnego wianka podpalaczy, któremu są winni ci okrutni chrześcijanie...

Niby nic dodać, nic ująć. Jednakże warto by naczelna gromada Platfusów Obywatelskich wiedziała, że w starożytnym Rzymie wianek oliwny wiązał się nie tylko ze sprawowaniem władzy (zwłaszcza za Nerona), lecz również z igrzyskami i chlebem. Tego drugiego coraz mniej dla przeciętnego Polaka, a igrzyska też jakoś nie wypalają. EURO 2012 jest do tej pory „czarną dziurą”, Stadion Narodowy jako „Colosseum” również, nie wspominając nawet o autostradach, kolejach czy komunikacji w miastach. W zamian są tęcze, genderowska deprawacja najmłodszych, unicestwienie Polski, jej historii i tradycji. Ale za to mamy Donka biegnącego w biegu niepodległości wokół „zielonej wyspy” !!!

Jan Rogala

Strona 8

Uśmiechnij się...

Turysta w wakacje zachodzi w deszczu do baczki, baczka gościnnie częstuje go gorącą strawą, turysta zając się spostrzega, że do talerza leci mu z góry woda...

- Baczka ci przecieka!
- Wym...
- To dlaczego nie naprawisz?!
- Ni mogę, przecież dysc pada.
- To dlaczego nie naprawisz, kiedy nie pada?!!
- A bo wtedy nie cieknie...

Idzie sobie zając przez las i pali papierosa. Widzi to krowa i mówi:

- Taki mały a już pali.
- A zając na to:
- Taka duża, a stanika nie nosi!

W ZOO zwiedzający do dozorce:

- Panie, kiedy będzie pan karmił małpy?
- A co, głodny pan?

Jasio pyta się mamy:

- Dlaczego ty się malujesz?
- Żeby być ładna.
- A kiedy to się stanie?

Od Redakcji

Informujemy, że następny numer naszego dwutygodnika Polonii stanu New Mexico Klubu Gazety Polskiej ukaże się w podwójnej objętości jako numer świąteczny 1-15 grudnia 2013 roku.

Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji: KGP_NM@atopolskawlasnie.com

**Printed and Copyrighted
by Polonia Semper Fidelis**